

Izrael - kraj laickiej wiary

Autor tekstu: **Kazimierz Koźniewski**

Po piętnastu latach druga wizyta w Izraelu. Poprzednia — wiosną 1980 roku — ta wiosną 1995 roku. Piętnaście lat — i nie poznaję tego kraju. Nie poznaję lotniska — całkowicie chyba przebudowanego, dzisiaj ogromnych hal na miarę największych europejskich metropolii. Nieustanny ruch samolotów. Kolosalny ruch turystyczny. W ciągu jednej kwietniowej nocy aż pięć samolotów tylko do Warszawy i dziesiątki innych do wszystkich stolic Europy, nie tylko Europy. Nie poznaję ulic ani sylwetki Tel Awiwu: wysokościowce, hotele, przedsiębiorstwa, sklepy, magazyny, ruch uliczny, bijący w oczy impet handlowo-gospodarczy — wrażenie metropolii państwa wielodziesięcio a nie pięciomilionowego.

Nie tylko Tel Awiw! Cały Izrael — nawet te jego pustynie na południu i nad Morzem Martwym — zaskakuje przybysza niezwykle wprost rozwojem gospodarczym, cywilizacyjnym, urbanistycznym, rolniczym i plantatorskim — na każdym kroku dostrzegalnym gołym okiem. Historia Palestyny dokumentuje, że tam gdzie dzisiaj Izrael jest zielony, zadrzewiony, pełen plantacji zbóż i owoców, tam gdzie dzisiaj są wsie i osiedla o ślicznej architekturze białoczerwonych domków i willi - tam jeszcze na początku naszego stulecia była jałowa, żółta, kamienista pustynia. I tę pustynię w jej surowym stanie zachowywali Arabowie i Beduini, którym jałowy piach w niczym nie przeszkadzał. Dopiero osadnicy — kibucnicy — żydowscy w ciągu paru dziesięcioleci z pustyni uczynili krainę żyzną i zieloną. Przez długie lata wojna arabsko-żydowska polegała i na tym również, że w nocy Arabowie wyrwali i niszczyli te rośliny, które żydowscy kibucnicy zasiewali w ciągu dnia. To jest informacja historyczna — moja skala porównań jest mniejsza: tylko piętnaście lat! Lecz te piętnaście ostatnich lat odmieniło mi obraz Izraela — z kraju przede wszystkim rolniczego, jakim na pierwszy rzut oka był on w roku 1980, w kraj niezwykle — powtarzam: widocznego gołym okiem — rozwoju przemysłowo-handlowego. Coś zupełnie imponującego - i to jest moje Izraelem zaskoczenie pierwsze.

Zaskoczenie drugie — to spokój z jakim toczy się codzienne życie w państwie, którego społeczność jest co kilka dni alarmowana aktami terroru islamskiego. W państwie, które ma tak niebywale trudny do rozwiązania problem ułożenia jakiegoś współżycia z palestyńską mniejszością. Tyle wojen w ciągu niecałego półwiecza! Nieopatrzne, niemądre wytyczenie przez ONZ, głównie przez Brytyjczyków chcących zaspokoić obie strony, granicy nowego państwa izraelskiego w roku 1947, które w całości należało od razu oprzeć na wstędze Jordanu oraz na brzegu Morza Śródziemnego. W 1947 roku można było z Arabami, sojusznikami Hitlera, postąpić dokładnie tak, jak postąpiono z Niemcami w Polsce czy w Czechach — i dzisiaj problem współistnienia arabsko-izraelskiego byłby o wiele łatwiejszy do ułożenia. Dzisiaj, gdy w całym świecie fundamentalizm islamski jest tak silny, problem ten jest o wiele, wiele trudniejszy. Choć chyba już sami Arabowie uświadamiają sobie, że jakoś muszą ułożyć swoje współżycie z Izraelem jeżeli Izrael właśnie staje się, niczym owe „azjatyckie tygrysy”, potęgą gospodarczą, a z takimi potęgami cywilizacyjnymi i ekonomicznymi tym bardziej muszą się liczyć społeczności, które ciągle jeszcze nie potrafią same w sposób nowoczesny rozwiązywać swego rozwoju gospodarczego. A właśnie Arabowie tego wyraźnie nie potrafią! Żydzi w Izraelu dokonali tego w sposób budzący podziw.

Napięcia między Izraelem a Palestyńczykami są ciągle ogromne, ale napięcia tego, stale odnotowywanego w wiadomościach telewizyjnych i radiowych, nie znać w codziennym życiu państwa, społeczeństwa izraelskiego. Widzi się owszem, dużo wojska — młodych ludzi, chłopców zawsze z karabinami, dziewcząt w mundurach, głównie czatujących na autobusy i autostopy, aby na krótkie urlopy móc z koszar dostać się szybko do domów.

Nie widzi się policji — z wyjątkiem Starej Jerozolimy, lotniska i stref granicznych. Nie czuje się żadnego napięcia politycznego, tak jak czuje się pozytywne, twórcze napięcia gospodarcze.

I tak widzi się — dostrzega się to też gołym okiem — pewną specyficzność życia izraelskiego, jakiej nie spotyka się w innych wielkich miastach i krajach Europy. Głównie tej zachodniej, do której Izrael już całkowicie przynależy swoim rozwojem gospodarczym (co zresztą potwierdzone jest nawet czymś takim, jak udziałem drużyn Izraela w sportowych

mistrzostwach Europy!). Tą specyficznością państwa izraelskiego jest jego wewnętrzna sytuacja religijna — wyraźnie dostrzegalna w życiu społecznym, publicznym izraelskich Żydów.

W żadnym z krajów europejskich w niedzielę tak nie zamiera życie publiczne, jak w Izraelu zamiera ono w piątek pod wieczór, aż do wieczora sobotniego. W sobotę o siódmej wieczorem nagle ożywają ulice, otwierają się restauracje i kawiarnie, tłum pojawia się na chodnikach, ruszają autobusy. Od wieczora piątkowego do wieczora sobotniego trwa religijne święto. Cały kraj zamiera — modli się albo milczy. W miastach i między miastami nie kursują autobusy — z wyjątkiem Hajfy, co ma jakieś historyczne uzasadnienia - a właściciele prywatnych aut, nawet ci „niewierzący” (a auta w Izraelu ma niemal każda rodzina i to nie jedno!) zniewoleni presją opinii o wiele, wiele rzadziej w ten dzień święty korzystają ze swoich pojazdów. Presja rabinów i ortodoksyjnych Żydów na całą machinę życia państwowego jest bardzo silna — i bodaj wyrazistsza teraz niż przed piętnastu laty, co przypisuję zaostrzeniu się walki politycznej z Palestyńczykami. Ktoś mi powiedział: Izrael jest wyznaniowym państwem niewierzących obywateli!

Znakomita większość mężczyzn, Izraelczyków, chodzi ubrana najzupełniej świecko, po europejsku, bez żadnych chałatów, czarnych kapeluszy, bez pejsów — co łatwo zauważyć na każdym kroku. Ale też łatwo dostrzec, że — szczególnie w soboty — stosunkowo wielu starszych i młodych mężczyzn ma na głowie przypięte agrafeczką okrągłe, haftowane mycki, mające świadczyć, że noszący są jednak ludźmi wierzącymi, religijnymi Żydami. Na zwyczajnych ulicach Tel Awiwu, Jerozolimy, Ascelonu, Hajfy czy dziesiątków innych miast widzi się — choć nie jest to tak częste — mężczyzn ubranych na czarno, nawet bez pejsów, w ów rytualny garnitur ortodoksów, którzy z teczkami bądź walizeczkami spieszą do pracy urzędowej bądź gospodarczej. Ale w Jerozolimie i w innych miastach są dzielnice — w Jerozolimie najbardziej znana: Mea Sharim — w których wyłącznie, w pewnym odosobnieniu, w dobrowolnym getcie żyją ci najbardziej wierzący Żydzi ortodoksyjni. Mea Sharim jest dzielnicą osobliwą: z jednej strony już „atakowaną” przez nowoczesność państwa izraelskiego. Przez środek tej dzielnicy biegnie komunikacyjna arteria Jerozolimy, jeżdżą tam auta i autobusy, z drugiej strony próbującą zachować swoją zgrzebną, religijną żydowskość. Tablice informują, że wstęp turystów na te uliczki jest niepożądany, sklepiki i sklepy tej dzielnicy są skromne i biedne, takie „dawno-nalewkowe”. Tam też wszyscy mężczyźni, od najmłodszych chłopców, noszą tylko czarne palta i kapelusze często przed słońcem i deszczem chronione, co wygląda osobliwie, plastikowymi torbami (te kapelusze są drogie, trzeba je oszczędzać!). Tutaj wszyscy mężczyźni mają pejsy, starsi brody, a zajęci są głównie studiowaniem pism świętych, Tory i innych.

Ci właśnie ortodoksyjni Żydzi, mieszkańcy owych dzielnic specjalnych ciągle nie uznają istnienia państwa izraelskiego. To nie jest **ich** państwo, **ich** państwem będzie to, które założy Mojżesz, gdy zmartwychwstanie. Sytuacja zupełnie paradoksalna, dla jakiegokolwiek Europejczyka, nawet najbardziej wiernego katolika czy protestanta, całkowicie niezrozumiała. Młodzi mężczyźni z owych ortodoksyjnych gett zwolnieni są - to też osobliwe! — ze służby w wojsku izraelskim, służby przecież specjalnie w tym państwie ważnej, długo trwającej, dla bezpieczeństwa Izraela tak istotnej. Ortodoksyjni Żydzi odmawiają uznania państwa, do którego przyjechali, odmawiają służby wojskowej, choć to ona chroni ich istnienie, zajmują się tylko studiowaniem świętych ksiąg; zarabiają na nich żony, które oczywiście w chwili ślubu golą sobie głowy i zakładają peruki, a ponadto pieniądze przysyłają im przede wszystkim również ortodoksyjni Żydzi ze Stanów Zjednoczonych. Sytuacja niemająca odpowiednika w żadnym innym kraju.

Istnieją więc jakby trzy grupy żydowskich obywateli tego, zaledwie pięciomilionowego państwa — trzy grupy czteromilionowej społeczności żydowskiej. Grupa pierwsza — najmniej liczna — to owi ortodoksyjni Żydzi, którzy nie uznają tego państwa, ale państwo uznaje ich. Rabini mają w tym państwie duży i silny głos, poważne wpływy. Druga grupa — to Żydzi wierzący, ale żyjący w sposób zwyczajny, jak wszyscy inni ludzie w Europie, uznający — oczywiście! - swoje syjonistyczne, izraelskie państwo, noszący się świecko, ale starannie świętujący piątkowe wieczory i sobotnie dni. Ich wpływy polityczne, państwowe wykazują każdorazowe głosowania do Knesetu. Nie są one bagatelne, są poważne. I wreszcie grupa trzecia — może najliczniejsza, lecz niebędąca większością absolutną, to Żydzi laicy, agnostycy bądź niewierzący, ale całkowicie zdecydowani, w sposób najbardziej demokratyczny i państwowy, na pełną współpracę z pozostałymi, wierzącymi i praktykującymi Żydami. Mówi się — ale czy to jest prawda? — że niewierzący stanowią większość izraelskiego społeczeństwa. Mówi się, że niejedna izraelska rodzina, ustawowo zmuszana do obrzezywania swoich synów

(w Polsce międzywojennej dziecko nieochrzczone nie mogło być przyjęte do szkoły powszechnej, podstawowej i do gimnazjum również), pamiętając o tragedii Holocaustu, daje rabinowi łapówkę, aby ten nie kalecząc chłopczyka, wystawiał świadectwo, dokonał tej religijnej czynności. Być może, że podobne wypadki mają miejsce — nie sądzę, by były one częste.

W Izraelu istnieje sytuacja zupełnie szczególna — jeżeli idzie o udział rabinów w życiu państwa i miejsce religii w życiu obywateli. Nie należy zapominać — nikt nie zapomina! — jak zasadniczą rolę odegrała religia mojżeszowa w utrzymaniu się, przez dwa tysiące lat diaspory, odrębności narodu żydowskiego. Gdyby nie religia to Żydzi rozproszeni wśród tylu narodów już dawno by się wynarodowili i zasymilowali. Gdyby nie religia to pod koniec XIX stulecia żaden Teodor Hertzl już by nie zgłosił żadnych syjonistycznych pretensji do Palestyny! Choć często bardzo syjonistami byli młodzi już niewierzący Żydzi, to jednak bez religii ich ojców i dziadów oni sami już nie byłiby syjonistami — nie chcieliby wrócić do swojej ziemi Świętej i Macierzystej. Ta właśnie rola religii mojżeszowej w utrwaleniu narodowości żydowskiej musiała mieć swoje zupełnie podstawowe i szczególne znaczenie w nowo kreowanym państwie izraelskim. Tak jak w dziejach naszej Ziemi nie było drugiego narodu podobnego w swojej historii, idei, strukturze do narodu żydowskiego tak i rola rabinów, religii mojżeszowej, w tworzeniu się i w istnieniu nowego państwa Izraela musiała być, była, i nadal jest szczególna. I choć dzisiaj już, w nowoczesnym, współczesnym, tak się gospodarczo rozwijającym państwie izraelskim, owa szczególna rola religii, żydowskiego kleru, Żydów ortodoksyjnych wydaje się być przeszkodą w rozwiązywaniu wielu problemów natury państwowej i społecznej również — w tym w rozwiązywaniu arcytrudnego problemu współżycia z Palestyńczykami — to jednak nie sposób, mając na względzie przeszłość jeszcze tak niedawną, w sposób radykalny zlaicyzować państwo izraelskie i uczynić je państwem świeckim, w którym — jak w Europie Zachodniej — Kościoły i państwa są od siebie konstytucyjnie oddzielone. Tak to w dziejach świata bywa: politycy i generałowie, którzy wygrywają wojny z reguły nie nadają się do rządzenia, twórczego rządzenia państwami po wojnie, w pokoju.

Metody jakimi państwa wygrywają wojny z reguły nie nadają się do stosowania w państwach budujących swój pokojowy dobrobyt. Religia żydowska, która umożliwiła temu narodowi przetrwanie dwu tysięcy lat diaspory — ta sama religia we własnym państwie staje się źródłem kłopotów, trudności, konfliktów. Ale bez tej religii to państwo nigdy by nie zmartwychwstało — więc też w tym państwie ta religia, jej rabini, będzie jeszcze miała istotny wpływ przez relatywnie długi czas. Jeżeli Izrael będzie się nadal rozwijał w takim tempie jak dzieje się to obecnie — jeżeli tak będzie się rozwijała jego gospodarka, jeżeli w tym rozwoju będzie uczestniczyć — a musi uczestniczyć — powszechna oświata i nauka, tak zresztą jak dzieje się to obecnie, to z biegiem lat nastąpi coraz większa laicyzacja tego społeczeństwa, tak jak nastąpiła laicyzacja społeczeństw w Europie Zachodniej. Jeżeli dzisiaj Izrael ma już znakomitą sieć szkół, w których również uczą się dzieci Palestyńczyków i Beduinów, obywateli izraelskich, jeżeli w Izraelu jest dzisiaj, w stosunku do swojej ludności, już teraz największy w skali światowej procent naukowców, pracujących w znakomitych wyższych uczelniach to owa laicyzacja społeczeństwa izraelskiego będzie następować w sposób może powolny, ze względu na okoliczności powstania Izraela, ale w sposób nieunikniony. Sądzę, że za dwa, trzy pokolenia — te procesy dzisiaj postępują jednak prędzej — Izrael przestanie być państwem wyznaniowym, jakim jest teraz, a stanie się państwem laickim.

Oczywiście o tym przekonają się dopiero nasi wnukowie, którzy z całą pewnością będą jeździć na wycieczki turystyczne do owego państwa południowoeuropejskiego, z taką samą ciekawością, z jaką dzisiaj jeżdżą do Izraela wycieczki z Polski i z całego europejskiego i amerykańskiego świata.

I trudno się dziwić: ostatecznie Jerozolima, która powinna być miastem izraelskim (wszystkie doświadczenia historyczne z miastami tak zwanymi „wolnymi” są odstrasające) na zawsze pozostanie miastem, w którym zrodziły się te trzy największe religie, jakie zdecydowały o kulturze naszego świata — i to miasto zawsze będą chciały poznać miliony ludzi. Wspaniałość i oryginalność Starej Jerozolimy, tej mieszaniny żydowsko-arabsko-chrześcijańskiej (taką mieszaniną winno ono zostać na zawsze — miejmy nadzieję, że zostanie), będąca bogactwem kultury światowej, zawsze będzie fascynować ludzi z naszych narodów. I ci będą przyjeżdżać, by zobaczyć państwo izraelskie, już wtedy — miejmy nadzieję, jak wszystkie państwa europejskie, państwo laickie.

Takie myśli przychodziły mi do głowy, gdy wiosną 1995 roku moi izraelscy przyjaciele

wozili nas po swoim pysznym, z pozoru spokojnym, kwitnącym kraju, a wieczorami w telewizji oglądałem jak w Gazie wybuch terrorystycznej bomby rozerwał tych paru islamskich fundamentalistów, którzy tę bombę przygotowali przeciw izraelskim Żydom.

*

„Res Humana” nr 4/1995.

Zobacz także te strony:

[Między uległością wobec fanatycznych rabinów a wiernością wobec władz Czternaście sosen](#)

Kazimierz Koźniewski

Ur. 1919, zm. 2005. Historyk harcerstwa, prozaik, publicysta, eseista, reportażysta. Autor scenariuszy do paru filmów fabularnych. W latach 1939-1940 jeden z założycieli i członek konspiracyjnego PLANu. Od kwietnia 1940 roku do lutego 1941 roku służy w Wojsku Polskim we Francji i w Szkocji. W 1941 roku wysłany jako kurier rządu polskiego do kraju, podczas wykonywania tej misji w sierpniu 1941 roku aresztowany w Budapeszcie, gdzie był więziony aż do roku 1942. W czerwcu 1943 roku powraca nielegalnie do kraju. W latach 1943-1945 pracownik Departamentu Informacji Delegatury Rządu RP na Kraj, pracuje w konspiracji. Jest współpracownikiem pism konspiracyjnych oraz członkiem Naczelnictwa Szarych Szeregów. Od jesieni 1945 roku członek redakcji "Przekroju", a od roku 1957 do śmierci członek zespołu redakcyjnego "Polityki". Autor około 50 książek i co najmniej 6000 artykułów w prasie periodycznej.



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-07-2006 Ostatnia zmiana: 16-07-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4923) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4923>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl